

Aleksandra Szkuta - Me Before You

Moje życie? Zniknęło wraz z nimi. Minęły dwa lata, a ja nadal nie mogę się z tym pogodzić. Jeszcze dwa lata temu było wszystko w porządku, miałam chłopaka, który nauczył mnie wszystkiego o wyścigach. Fakt, były nielegalne, ale byłam mistrzem, wśród rówieśników nazywano mnie „Alex”. Ta pasja moja, jak i jego, nie wpłynęła na nas. Kochaliśmy się mocno. Nadal byłam ta dobra, sumienna dziewczyna. To się zmieniło podczas feralnego wypadku. Pewnej nocy odbyły się wyścigi (jak zawsze) i ścigał się mój chłopak - Derek. To był mój ideał. Wszystko szło dobrze, lecz na zakręcie wpadł w poślizg i uderzył z olbrzymią siłą w mur. Samochód? Cóż, to, co po nim zostało, nie przypominało auta. Trafił do szpitala w ciężkim stanie. Zmarł tej samej nocy z powodu licznych obrażeń wewnętrznych. Załamalam się. Wpadłam w depresję. Próbowałam popełnić samobójstwo, ale zawsze ktoś mnie ratował. Po 5 miesiącach pogodziłam się z jego śmiercią, ale inaczej postrzegałam świat i ludzi. Dzięki moim przyjaciołom, stanęłam na nogi. Miesiąc później zmarła moja mama. Ktoś w nią wjechał samochodem. Zmarła na miejscu. Wyścigi już się dla mnie nie liczyły. Stałam się wrakiem człowieka. Blizny na moich nadgarstkach są nie do zliczenia. Straciłam kolejną osobę, którą kochałam. Te wydarzenia mnie zmieniły. Stałam się typową bad girl. W szkole nikt się do mnie nie odzywał ani nie wchodził mi w drogę, bo wiedział, że może się to dla niego źle skończyć. Prócz moich przyjaciół. Zawsze mi pomagają. Nie przywiązywałam się do ludzi, bo bałam się, że ich stracę. Chłopcy stali się dla mnie jednorazową przygodą. Nie potrafiłam kochać, nawet nie wiedziałam co to za uczucie. A o innych uczuciach to już nie wspomnę. Byłam ich pozbawiona. W ciągu tych dwóch lat zapomniałam jak to jest kochać drugą osobę i być kochanym. Oto ja Alexis Jordan. Siedemnastoletnia dziewczyna, bez mamy i chłopaka. Osoba bez uczuć, traktująca chłopaków jak przedmioty. Cała ja. Tylko nieliczni się ze mną zadają. Moi przyjaciele - Liam i Teylor znają przyczynę mojej nagłej zmiany.

- Do jasnej cholery! Nie będziesz krzyczeć w tym domu, a co dopiero podnosić na mnie głos! - tata mega się wkurzył. Ale czy mnie to obchodziło? Szczerze... mało.

- Pfff, a kto mi zabroni? Ty? - spytałam z drwiną w głosie.

- Nie tym tonem młoda damo, jestem twoim ojcem.

Spojrzałam mu w oczy i powiedziałam:

- Wolalabym, abyś to ty leżał na miejscu mamy.

Wykrzyczałam mu to w twarz i wybiegłam z domu. Szłam tam, gdzie nogi mnie niosły. Znów to samo, znów się z nim pokłóciłam. Odkąd mama zginęła w wypadku, nie potrafię się z ojcem dogadać. Zawsze się o coś kłócimy, a potem wybiegam z domu. Szłam tak dobre 30 minut. Natrafiłam na piękne miej.... Nie. Stop. Co ja myślę? Ja takie słowa znam? Wow. Zachód słońca był... no... jak zachód słońca. Słońce barwiło niebo na kolor pomarańczowy, różowy i fioletowy. A woda? Hmm...jak woda. Chwila... ja znałam to miejsce, to miejsce, w którym poznałam Dereka .

~~~~~

Siedziałam na brzegu, wpatrując się w zachód słońca. Kochałam to robić.

- Pięknie tu, prawda?

Spojrzałam na chłopaka obok. Włosy postawione do góry, jakby nie wiedziały co to grawitacja. Koloru ciemnego brązu. Oczu nie mogłam dostrzec, bo był odwrócony.

- Tak, pięknie- chłopak spojrzał w moją stronę. Jego oczy są jak czekolada.

- Wybacz, jestem Derek. Derek Parker - chłopak wyciągnął rękę w moją stronę. Ucisnęłam jego dłoń, mówiąc - Alexis Jordan. Miło mi - posłałam mu uśmiech, a on go odwzajemnił.

Od tego spotkania dużo się zmieniło. Nie sądziłam, że kiedyś coś nas połączy, a tu proszę, pół roku później byliśmy razem.

~~~~~  
Usiadłam na brzegu i zaczęłam rozmyślać o moim nędznym życiu.

Wicie? Nie, nie wicie, bo niby skąd? Odkąd zmarł Derek, moje życie nie ma sensu. Osoba, którą kochałam i była dla mnie wszystkim, zostawiła mnie. Samą.

~~~~~  
Leżeliśmy wtuleni w siebie. Głowę miałam opartą na jego klatce piersiowej. Słuchałam bicia jego serca. Serca, które biło dla mnie.

- Tak, kochanie?

- Obiecuj, że mnie nie zostawisz. Zawsze będziesz przy mnie...

Podniosłam głowę, aby spojrzeć na chłopaka, w te jego hipnotyzujące oczy.

- Obiecuję kochanie. Nie zostawię Ciebie. Na zawsze razem - wtuliłam się bardziej w chłopaka i zasnęłam.

~~~~~  
Pojedyncza łza spłynęła po moim policzku. Brakuje mi go. Bardzo. Nauczył mnie tak dużo. Tyle mnie z nim łączyło. Tyle wspomnień. A potem pufff ... jedno wydarzenie a tyle emocji rodzi. Tyle bólu i smutku. Łzy płynęły ciurkiem.

- Dlaczego? Dlaczego mnie zostawiłeś? Obiecałeś, a mimo to mnie opuściłeś.

~~~~~  
- Panie doktorze co z nim?.

Doktor spojrział pustym wzrokiem.

- Nie obiecuję niczego, ta noc będzie decydująca.

Doktor oddalił się, po czym z sali wyjechało łóżko z chłopakiem. Był cały poobijany, w siniakach. To straszne. Łzy zaczęły płynąć po policzkach.

- Panie doktorze, szybko! Zatrzymanie akcji serca! - podeszłam do okna i ujrzałam jak lekarze ratują mu życie. On musi żyć. - Walcz! Nie zostawiaj mnie proszę! Krzyczałam na cały korytarz. Minęło 10 minut i nic. Lekarze poddali się, wiedząc, że on już odszedł. Zostawił mnie. Wbiegłam do sali, chciałam ostatni raz go zobaczyć, przytulić i pocałować. Łzy lały się po policzkach. Już nigdy nie ujrzę jego czekoladowych oczu. Nie poczuję tych silnych ramion wokół mnie. Tych ust, które tak całowały. Nie usłyszę jego głosu, nie zobaczę jego śmiechu. Nie ujrzę mojej miłości. Nigdy. Już nigdy.

~~~~~  
I co ja pocznę bez niego? Co ja zrobię? Kochałam go, a on mnie zostawił. To straszne patrzeć na śmierć kogoś, kto był dla mnie całym światem.

~~~~~  
Głośna, dudniąca muzyka obijała się o moje uszy. To coś, co kochałam razem z Derekiem. Adrenalina. Taaaak, to toooo.

- Derek, uważaj na siebie. Proszę.

- Dobrze kotku.

Chłopak złączył nasze usta w pełnym pocałunku, przepętnionym miłością. Wplątałam ręce we włosy chłopaka i przyciągnęłam bardziej do siebie. Za każdym razem czuję te motyle w brzuchu. Po pocałunku wtuliłam się w chłopaka i staliśmy tak kilka minut. Usłyszeliśmy głos informujący przez magnetofon o zaczynających się wyścigach. Spojrzałam chłopakowi w oczy.

- Kocham cię. Pamiętaj o tym.

- Ja też cię kocham kruszynko i zawsze będę.

Złączył nasze usta w ostatnim pocałunku, lecz ten był inny. Jakby miało się coś zdarzyć... Chłopak oddalił się w stronę linii startu. Miałam uczucie, że dziś coś się wydarzy.

Wyścigi rozpoczęły się, wszyscy ruszyli z piskiem opon. Chwilę później Derek wysunął się na prowadzenie. Jak zawsze byliśmy niepokonani. Tak, my. Ja i Derek jesteśmy najlepsi w tej branży. Jeszcze ostatni zakręt i koniec. Derek wszedł w zakręt, wszystko byłoby idealnie, gdyby nie wpadł w poślizg i z wielką siłą nie uderzył w mur. To było straszne. Wszystkie wspomnienia przeleciały mi przed oczami. Podbiegłam do samochodu a raczej tego, co z niego zostało. Zadzwoiłam po pogotowie. Wyciągnęłam chłopaka z samochodu. Był cały we krwi i siniakach. Samochód chwilę później stanął w płomieniach.

Wtedy nie wiedziałam, że to był mój ostatni pocałunek. Ostatni moment, aby poczuć woń jego perfum. Ostatni raz mogłam ujrzeć te piękne oczy. Ostatni raz mogłam ujrzeć jego pełnego radości i nadziei. Nie kontrolowałam łez. Siedziałam na brzegu, rozmyślając i wspominając. Zaczęło się ściemniać, więc powolnym krokiem skierowałam się w stronę domu.

Zamykając drzwi od domu, skierowałam się do swojego pokoju. Włączyłam mój ulubiony rodzaj muzyki, czyli rocka... Nieważne, że godzina 22.00 i ojciec śpi. Opadłam na łóżko, rozmyślając i wsłuchując się w muzykę

- Alexis, ścisz tę muzykę. Sąsiedzi się skarżą! - ojciec stanął w progu drzwi, krzycząc. Moja reakcja? Żadna.

- Zwariowałaś?! Co ty wyprawiasz?!.

Mój kochany tatulek odłączył kabel zasilania. Rozumiecie to?! Nie, nie rozumiecie.

- Nie tym tonem młoda damo. Jest po godzinie 22 i ludzie chcą spać.

- Pff, a co mnie to obchodzi? Palce albo zatyczki niech sobie w uszy wsadzą. To już nie mój problem. A teraz wypad z mojego pokoju. No sio, już - wymachiwałam rękoma

Ojciec, zrezygnowany, opuścił ręce i wyszedł z pokoju.

###

Matko Boska trzymajcie mnie! Boże. Niech będzie przeklęty ten, kto stworzył to słońce. Ludzie, spać się nie da. W dodatku poniedziałek jest dzisiaj i do budy mam iść? Krew mnie zalewa na samą myśl. Wstałam z łóżka, a raczej się z niego zgramoliłam. Poszłam wziąć prysznic. Rozebrałam się i weszłam pod strumień ciepłej wody. Nałożyłam na siebie żel o zapachu malin. Cała mokra i owinięte w ręcznik poszłam się ubrać, oczywiście zostawiając mokre ślady stóp na podłodze w korytarzu. Wytarłam się do sucha i zaczęłam się ubierać. Gdy zakładałam bluzkę, usłyszałam jakiś łomot, a później przekleństwa ze strony taty. No tak, łazienkę mam na drugim końcu korytarza. Na początku też jest, ale nie ma w niej takiego komfortu.

- Alexis?!

- Tak tato...

- Ile razy mam ci powtarzać, abyś nie chodziła po korytarzach na boso... I masz wycierać stopy zanim wyjdiesz z łazienki!

- No nie wiem... Wiesz, po tysięcznym już nie liczyłam - pokazałam w uśmiechu rząd moich białych, prostych zębów.

###

- O matko - przewróciłam oczami - Czy możesz się łaskawie zamknąć? Uszy mnie bolą od tego twojego jazgotu. Zlituj się.

Nauczycielka przerwała swój monolog i spojrzała na mnie.

- Alexis, nie pozwolę na takiego typu odzywki do nauczyciela. Dostajesz minusowe punkty za arogancję i... i co ty robisz?

- Ymm...wychodzę? Nie widać?

- Nie możesz. Dzwonię do twojego ojca.

- Tak?

Wyszłam z klasy, machając na pożegnanie. Matko Boska, ten babsztyl doprowadza mnie do szaleństwa. Wyszłam ze szkoły i poszłam nad jezioro.

###

- Jestem! Idę do...- ojciec pojawił się przede mną z groźną miną.

- Alexis, masz mi coś do powiedzenia?

- Nie tato, a teraz pozwól że się oddalę.

- Stój młoda damo. Dzwoniła twoja nauczycielka biologii. Mówiła, że wyszłaś z jej klasy bez pozwolenia, jednocześnie przy tym pyskując.

- Oj tato...

- Nie oj tato. Alexis, ja z tobą nie daję rady. Co się dzieje?

Przewróciłam oczami. Znów ta gadka.

- Nic, wszystko jest w porządku.

- Właśnie, że nic nie jest w porządku. Odkąd mama zmarła, zmieniłaś się.

- Mama zmarła przez ciebie. Gdybyś się z nią nie pokłócił, żyłaby dalej. A teraz żegnam. Chciałam wyminąć ojca, ale złapał mnie za ramię.

- Dobrze wiesz, że zdaję sobie z tego sprawę. Jest mi źle, ale możemy razem przez to przejść. Proszę cię, nie odtrącaj mnie.

Spojrzałam na ojca, po czym skierowałam się schodami do swojego pokoju. Położyłam się na łóżku.

I leżałam tak, dopóki nie zasnęłam.

...nie, proszę, nie odchodź, nie zostawiaj mnie, proszę...

- Alexis, obudź się, słyszysz?

Usłyszałam głos taty i podniosłam się. Znów ten sen, te łzy. Spojrzałam na tatę i rozplakałam się.

- Shh...to sen. Już jest dobrze.

Tata przytulił mnie i siedzieliśmy tak, dopóki nie zasnęłam.

###

Obudziły mnie rano promienie słoneczne. Wstałam, wykąpałam się, ubrałam, umalowałam i uczesałam. Stanęłam przed drzwiami i wiecie co? Ha, nie wiecie, bo skąd? Haha. Stwierdziłam, że nie chce mi się iść do szkoły i znów wdawać się w dyskusje z nauczycielką. Tak więc wyszłam z domu w znanym mi kierunku.

###

Usiadłam na pomoście, zanurzając nogi w wodzie. Wpatrywałam się w widok, który rozciągał się przede mną. Zastanawiałam się nad moim życiem. I doszłam do wniosku że jest... no właśnie czym? Ja odpowiedzi nie znam, a wy znacie? Mieliście kiedyś tak, że osoba, którą kochaliście nad życie,

odeszła na zawsze? A dwie osoby? Myśleliście o tym, że zostaliście sami na tym świecie, bo wszyscy się odwrócili od was? Co z tego, że mam dwójkę przyjaciół, którzy są ze mną, wspierają... I tak mam poczucie pustki. Nie jestem dobra w te klocki...

Wiem, pójde dziś zaszałeć. Wstałam i poszłam do domu.

###

Otworzyłam drzwi i cicho je zamknęłam, po czym na palcach skierowałam się do pokoju. Mijając salon, usłyszałam głos taty.

- I tak cię widziałem, nie chowaj się, tylko tu przyjdź.

Skarciłam sama siebie w myślach i pomaszero wałam do taty.

- Dzwonił do mnie twój wychowawca, powiedział, że nie stawiłaś się dziś w szkole. Masz mi coś do powiedzenia?

- No, jakoś tak wyszło? Oj tato, to nie jest pierwszy raz...

- Wiem i martwię się. Masz dużo nieobecności, co może być przyczyną niezaliczenia tego roku. Słonko, martwię się o ciebie wiesz, że...

- Nie potrzebuję litości!

Wyszłam z salonu i poszłam do pokoju przygotować się do imprezy. Wysłałam SMS do Tylor.

Do bff: Idziemy na imprezę. Bądź u mnie przed 20, Liam po nas przyjedzie.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź.

Od bff: okej.

Teraz było trzeba zadzwonić do Liam'a.

- Halo?

-Cześć Liam, idziemy na imprezę do klubu „ Night”?

- Tak, okej. O której?

- O 20 bądź u mnie, podjedziemy pod Tylor

- Ok, pa.

-Pa.

Rozłączyłam się, jednocześnie patrząc na zegarek. Moje źrenice się rozszerzyły, kiedy ujrzałam godzinę - 18.46. Mam mało czasu. Pobiegłam do łazienki wziąć prysznic. Wykąpana i pachnąca wróciłam z łazienki do swojego pokoju. Wybrałam koronkową bieliznę, spodenki z wysokim stanem, do tego biały top. Oczywiście, jak to mam w zwyczaju, zostawiłam mokre ślady na korytarzu, co przyczyniło się do serii przekleństw ze strony ojca. Jedyne, co mogłam usłyszeć to: „ mówić możesz non stop, ale i tak cię nie posłucha”.

Uśmiechnęłam się w duchu i spojrzałam na telefon, by sprawdzić która godzina. Była za pięć dwudziesta, więc spakowałam podręczne rzeczy do torebki. Gotowa, spojrzałam w lustro i wyszłam, kierując się do drzwi. Już miałam je otwierać, kiedy zatrzymał mnie głos ojca.

- A dokąd to się wybierasz?

Odwróciłam się do ojca na pięcie.

- Umówiłam się z przyjaciółmi.

- A dokąd to?

- Na imprezę.

- Wybacz córko, ale po twoim wybryku masz szlaban i nigdzie nie jedziesz. A teraz szoruj na górę, do swojego pokoju.

Wściekła, pocztapałam na górę, klnąc na ojca i mówiąc jak go nienawidzę. Zamknęłam pokój na klucz i usiadłam na łóżku. Spojrzałam na balkon i uśmiechnęłam się... Wstałam i otworzyłam drzwi balkonowe. Przymykając je lekko, zaskoczyłam na trawnik. W tym samym momencie podjechało czarne Audi R8. Pobiegłam do samochodu. Otwierając drzwi, przywitałam się z Liam'em. Po drodze zgarnęliśmy Tylora i udaliśmy się na imprezę. Po 10 minutach jazdy spędzonej w miłej atmosferze

dotarliśmy na miejsce. Gdy wysiadaliśmy, było słychać dudniącą muzykę. Weszliśmy do środka. Zabawę czas zacząć.

Przyjaciele zniknęli gdzieś w tłumie. Mam wrażenie, że coś się dzieje między nimi. O to zapytam później, a teraz pora na zabawę. Usiadłam na stołku przy barze. Barman przygotował mi napój i poszłam na parkiet tańczyć. Ruszałam się w rytm muzyki, gdy poczułam na sobie dwie ręce oplatające moje biodra. Po kilku piosenkach chłopak zaczął całować moją szyję. Odwróciłam się do niego przodem. Moim oczom ukazał się wysoki brunet - swoją drogą przystojny. Włosy miał postawione do góry, koloru oczu nie mogłam dostrzec, gdyż było zbyt ciemno. Chłopak wbił się w moje usta i zaczął mnie zachłannie całować...

###

Po chwili zaczęłam szukać przyjaciół. Biorąc pod uwagę liczbę osób w klubie, nie było to takie proste. Po kilkunastu próbach odnalezienia ich dałam sobie spokój. Gdy wychodziłam z klubu, ktoś mnie popchnął i wpadłam na jakąś osobę, która przy okazji wylała na mnie zawartość swojego kubka. Usłyszałam śmiechy i, wkurzona do granic, podniosłam wzrok, który mroził krew w żyłach. Gromadka znajomych umilkła natychmiast, a uśmiech wkradł się na moje usta, gdy zobaczyłam kilka przerażonych min. Ludzie dobrze mnie znali i nie wchodzili mi w paradę. Dobrze wiedzą, że nie lubię tego typu zdarzeń. Przeważnie kończyło się to bójką z moim udziałem. Obok grupki przerażonych małolatów stał wysoki mulat, który patrzył zdezorientowany, bo nie wiedział co się działo. Patrzył to na mnie, to na „kumpli”. Widziałam go pierwszy raz. Chwilę później wybuchnął śmiechem, choć jego znajomi zaczęli w panice kiwać głowami. Chłopak zmarszczył brwi, nie wiedząc o co im chodzi i zaczął się zbliżać do mnie. Skierowałam wzrok na znajomych, a w ich oczach rodziły się strach i panika.

Podniosłam rękę, aby zatrzymać zbliżającego się chłopka.

- Nie podchodź do mnie, bo źle się to skończy dla ciebie.

Chłopak stanął w miejscu, chwilę mi się przypatrując, po czym skierował wzrok na swoich znajomych.

- Lepiej jej posłuchaj. Chyba, że chcesz skończyć w szpitalu pod kroplówką z licznymi złamaniami - powiedział blondyn. Chłopak stał chwilę w osłupieniu. Pewnie zastanawiał się jak to jest możliwe, że taka dziewczyna jak ja może go tak zmasakrować. I dlaczego jego koledzy, aż tak się mnie boją? Uśmiechnęłam się złowieszczo i wyszłam z klubu. Wyciągnęłam telefon i napisałam krótki SMS do Liam'a

Do Liam'a: Jestem zmęczona i pojechałam do domu, nie martwcie się :)

Zadzwoiłam jeszcze po taksówkę. Na szczęście nie musiałam długo czekać, przyjechała po 5 minutach. W drodze do domu zdałam sobie sprawę, że będę musiała wchodzić tak, jak wyszłam, czyli przez balkon. 10 minut później stałam już pod domem, płacąc taksówkarzowi za podwózkę.

Wspięłam się po drzewie i przeszłam na drugą stronę. Wchodząc do pokoju, usłyszałam chrząknięcie i wiedziałam, że mam przekichane. Na moim łóżku siedział tata, wyraźnie wkurzony.

- Alex, czy możesz mi powiedzieć, gdzie byłeś?

- Ugh, na imprezie, z przyjaciółmi.

Ojciec już kipiał ze złości

- Jak to na imprezie? Dziewczyno, masz szlaban, a ty sobie wychodzisz?! Zawiodłem się na tobie!

Prychnęłam na słowa ojca. - A kiedy ty się na mnie nie zawodzisz? Odkąd mama zmarła, słyszę to słowo co tydzień. Uwierz, można się przyzwycząć. Wybacz, ale jestem padnięta i chciałabym iść spać.

Ojciec stał chwilę w ciszy, po czym wyszedł z mojego pokoju, a ja mogłam spokojnie iść spać.

Zayn:

Stałem w gronie znajomych a dokładnie z Niall'em, Harry'm i Louis'em. Dziś w południe przyleciałem do Londynu z rodziną, już na stałe. Poszliśmy to uczcić. Chciałem iść do łazienki, lecz pech chciał, że kiedy się odwróciłem, nie zauważyłem dziewczyny kierującej się do wyjścia. Wszystko byłoby okej, gdyby nie została popchnięta przez jakąś inną dziewczynę. Wpadła prosto na mnie, wylewając przy tym zawartość mojego kubka na swoją bluzkę. Chłopcy wybuchnęli śmiechem, lecz kiedy podniosła wzrok, umilkli i dało się zauważyć przerażenie w ich oczach. Patrzyłem chwilę zdezorientowany to na nich, to na blondynkę. Chwilę potem wybuchnąłem głośnym śmiechem. Zerknąłem na kumpli, a oni zaczęli w panice kiwać głową na „nie”. Zmarszczyłem brwi, nie wiedząc o co chodzi, po czym zacząłem się zbliżać do niej. Podniosła rękę, abym się zatrzymał i nie podchodził bliżej.

- Nie podchodź do mnie, bo źle się to skończy dla ciebie.

Stanąłem w miejscu, chwilę się jej przypatrując, po czym skierowałem wzrok na swoich znajomych.

- Lepiej jej posłuchaj. Chyba, że chcesz skończyć w szpitalu pod kroplówką z licznymi złamaniami - powiedział Niall, który stał obok mnie. Stałem chwilę w miejscu, w osłupieniu. Nie rozumiałem powagi w głosie kumpla. Jeszcze nigdy nie słyszałem w jego głosie tyle strachu. Zastanawiałem się jak można się bać takiej dziewczyny. Przecież na pierwszy rzut oka widać, że jest niższa o jakieś 15 centymetrów. A na dodatek taka krucha. Nie dałaby rady powalić takiego gościa jak ja. I dlaczego tak się jej boją?! Dziewczyna uśmiechnęła się złowieszczo i wyszła z klubu. Nie rozumiejąc tego, co właśnie zaszło, spojrzałem na chłopaków. Ujrzałem ulgę na ich twarzach.

- Matko, już się bałem, że rozpęta się tu prawdziwe piekło.

- Stary, jak mogliśmy jej nie zauważyć?

Ze zdziwieniem słuchałem co mówią. Podszedł do mnie Harry, zawieszając ramię na moje.

- Już martwiłem się, że ci coś zrobi. Lepiej nie wchodzić jej teraz w drogę.

- Byłem zdezorientowany tą sytuacją. Przecież ta dziewczyna wygląda na miłą, prawda? Ej, o co tu chodzi? Widziałem wyraźnie jak się spięliście na jej widok, o co chodzi?

- Jakby to powiedzieć. Cóż, nie mieszkamy tu zbyt długo, bo zaledwie dwa miesiące, ale zdążyliśmy się co nieco dowiedzieć.

- To jest Alexis Jordan. Postrach szkoły. Każdy się jej boi. No prawie, kumpluje się jedynie z Liam'em i Taylor.

- No dokładnie. Sam widok tej laski sprawia, że włosy dęba stają. Nikt nie odważył się jej stanąć na drodze od dwóch lat. Podobno coś wydarzyło się w jej życiu, co ją zmieniło. Wybacz, nie wiemy dokładnie co, bo każdy unika tego tematu albo nas zbywa.

Pokręciłem jedynie głową i pożegnałem się z kumplami, umawiając się na jutro. Zamówiłem taksówkę i pojechałem do domu. Po 10 min. drogi byłem już w swoim pokoju. Moje myśli zajmowała ta blondynka i słowa chłopaków. Nadal nie wiem dlaczego tak się jej boją, spytam o to jutro. Z tymi myślami odpłynąłem w objęcia Morfeusza.

Obudziłam się przez hałasy dochodzące zewnątrz. Przeciągnęłam się i sięgnęłam po telefon, aby sprawdzić, która jest godzina. Wyświetlacz wskazywał 11.42. No to sobie pospałam... Zgramoliłam się z łóżka i poszłam do łazienki. Po porannej toalecie zeszłam do kuchni, gdzie siedział tata z gazetą i popijał kawę. Przywitałam się cichym „cześć tato”, na co zareagował kiwnięciem głowy. Na śniadanie zrobiłam sobie tosty z dżemem i herbatę. Po zjedzonym posiłku posprzątałam po sobie i poszłam do swojego pokoju. Na dworze było dosyć ciepło. Ubrałam krótkie spodenki, do tego crop top na ramiączkach z napisem „fuck you”. Zaliczyłam jeszcze łazienkę, aby zrobić lekki makijaż. W końcu jest niedziela. Zeszłam na dół i po cichu wyszłam z domu. Wiem, że i tak ojciec się zorientuje, ale to potem... Moje nogi kierowały mnie nad jezioro. Po pół godzinie byłam na miejscu. Usiadłam nad brzegiem i wpatrywałam się w bezkresne niebo.

~~~~~

-Nie złapiesz mnie, nie masz szans!

-Ach tak?

-Tak!

Uciekałam przed Derekiem i jego zemstą. Przed wyjściem wyjadłam jego ulubioną Nutellę. Biedak nie mógł jej zasmakować, gdyż wyjadłam cały stoik. I tak oto skończyło się na gonieniu mnie, a że chłopak mieszka blisko jeziora, wybiegłam prosto nad wodę. Przy tym świetnie się bawiliśmy i śmialiśmy.

- Mam cię!

- Och nie!

-I co teraz zrobisz kochanie?

Uniosłam brwi i uśmiechnęłam się cwaniacko.

- Pomocy! Proszę pomóżcie mi!

Zaczęłam krzyżeć. Niedaleko szła jakaś starsza pani z pieskiem i spojrzała w naszą stronę. Zaczęłam się wyrwać chłopakowi. Chwilę później zjawila się staruszka.

- Proszę zostawić tę biedną dziewczynę w spokoju!

Staruszka zaczęła bić chłopaka torebką. A ja próbowałam nie roześmiać się. Widok zdezorientowanego chłopaka, który próbował się jakoś chronić przed atakami uciekając i kobiety, która za nim goniła, był komiczny.

- Ale to nie tak jak pani myśli! - Derek zaczął się tłumaczyć.

- Przecież widziałam jak ta dziewczyna się szarpała, a pan nie chciał jej puścić! - coś jeszcze krzyżeliście, ale nie mogłam dosłyszeć.

Chwilę później kobieta podeszła do mnie.

- Nic ci nie jest dziecinko? Nic ci nie zrobił?

- Nie, dziękuję pani za pomoc - uśmiechnęłam się, a staruszka odwzajemniła uśmiech.

- My kobiety musimy sobie pomagać.

- Dziękuję bardzo.

- Nie ma za co. Do widzenia.

- Do widzenia!

Odprowadziłam kobietę wzrokiem i wybuchnęłam śmiechem, zwijając się na ziemi. Chłopak podszedł do mnie z rozwścieczonym wzrokiem i uśmiechem na ustach, który nie wróżył nic dobrego. Derek schylił się i przewiesił sobie mnie przez ramię.

- Nie powiem, dobre to było. Kłaniam się nisko. Ale skoro tak chcesz się bawić, to proszę bardzo.

Chłopak kierował się na pomost. Zaczęłam bić go pięściami i krzyżeć, ale jego to nie ruszało. Chwilę później wrzucił mnie do wody.

~~~~~

Na samo wspomnienie uśmiechnęłam się...

Zayn:

Dzisiaj niedziela i razem z chłopakami postanowiliśmy wyjść się przejść. Gdy siedziałem i oglądałem jakieś telenowełe, rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Zwlokłem swoje cztery litery i otworzyłem drzwi. Stała tam cała trójka moich przyjaciół. Podniosłem palec wskazujący, aby poczekali. Zabrałem telefon ze stolika i, krzyżąc, „wychodzę”, zamknąłem drzwi.

Szliśmy jakieś dobre pół godziny, śmiejąc się i rozmawiając. Dotarliśmy nad jezioro, gdzie siedziała dobrze znana mi postać. Chłopacy zatrzymali się na sam jej widok.

- Lepiej wracajmy. Nie chcę, aby nas zauważyła.

- No coś ty, pójdę do niej i z nią pogadam.



-Kurde, nie pamiętasz co ci mówiliśmy wczoraj? Ona nie toleruje nikogo prócz swoich przyjaciół. Było widać, że Tomilson bał się jej. Ale nie mogła być przecież aż tak zła, prawda? Musi być jakiś powód...

- E tam... - szedłem w stronę dziewczyny, ignorując protesty chłopaków. Będąc blisko niej, mogłem ujrzeć uśmiech na jej ustach, co świadczyło o tym, że ma dobry humor.

Usiadłem obok dziewczyny.

- To znowu ty? - w jej głosie dało się wyczuć oburzenie.

- Koledzy nie ostrzegali ciebie przede mną? - dziewczyna zaszczyciła mnie swoim wzrokiem. Teraz mogłem ujrzeć jej niebieskie oczy z bliska. Były piękne. Dziewczyna wpatrywała się we mnie. A dokładniej w moje oczy.

- Te oczy, Derek miał takie oczy...

- Co? Jaki Derek?

- Ja to powiedziałam na głos? Zresztą nie ważne. Co tutaj robisz?

- Chcę cię poznać.

Dziewczyna prychnęła na te słowa.

- Lepiej idź już sobie. Chyba, że chcesz wylądować w szpitalu.

Podniosłem ręce w geście obronnym i wstałem. Otrzeptałem spodnie z piasku i poszedłem w stronę chłopaków, którzy cały czas się przyglądali ze strachem w oczach.

- O czym z nią rozmawiałeś?

- O niczym, możemy iść już?

Chłopacy popatrzyli na siebie i poszliśmy. Nie wiem o jakim Derek'u ona mówiła, złe mam zamiar się dowiedzieć. Chociażby siłą z niej to wydusić.

Alexis:

Siedzę sobie spokojnie, a tu nagle przychodzi koleś z klubu.

- To znowu ty? - spytałem z odrazą. - Koledzy nie ostrzegali cię przede mną? - spojrzałem na niego, a moim oczom ukazały się czekoladowe oczy chłopaka. -Te oczy, Derek miał takie oczy.

- Co? Jaki Derek?

- Ja to powiedziałam na głos? Zresztą, nie ważne. Co tutaj robisz?

- Chcę cię poznać.

Prychnęłam na te słowa. Co on sobie wyobraża?

- Lepiej idź już sobie. Chyba, że chcesz wylądować w szpitalu.

Podniósł ręce w geście obronnym i wstał. Otrzeptał spodnie z piasku i poszedł w stronę chłopaków, którzy cały czas stali nieruchomo. Chwilę później wstałam i otrzeptałam spodnie z piasku. Mój brzuch dawał o sobie znać, więc wstąpiłam do „sweet”. Zamówiłam sobie naleśniki z owocami i bitą śmietaną, a do tego sok z pomarańczy, świeżo wyciskany, po czym zajęłam miejsce przy stoliku, w kącie. Po 10 minutach kelnerka przyniosła mi zamówienie i mogłam zająć się naleśnikami. Najedzona wyszłam z knajpki i ruszyłam powolnym krokiem do domu. Po 20 minutach spacerowania otworzyłam drzwi do domu. W progu przywitał mnie ojciec z groźną miną. Machnęłam ręką i wspięłam się po schodach do mojego pokoju. Położyłam się na łóżku i zasnęłam. Dziś jest poniedziałek, a co to oznacza? Szkoła. Taaaa, wyczuliście to szczęście? Haha, ja też nie. Zwlekłam swój tyłek z mojego legowiska i poczłapałam do łazienki wziąć prysznic. Czy wspominałam wam, że uczyłam się sztuk walki? Nie? To już wiecie. Przewrotny zawsze ubezpieczony. Byłam mistrzynią, wygrywałam każdą walkę, ale od wypadku Derek'a przerwałam treningi. Pora to zmienić i wrócić do tego. Muszę na coś wylądować złość, a nabierało się jej trochę. Rozebrałam się i weszłam pod strumień ciepłej wody. Nałożyłam na siebie żel o zapachu malin, po czym go spłukałam. Czysta i pachnąca otuliłam się ręcznikiem i wyszłam z kabiny prysznicowej, dokładnie się wycierając. Nawet wytarłam stopy, a to nowość. Powędrowałam do pokoju, aby się ubrać. Gotowa, zeszłam na dół, zgarniając plecak z podłogi i wyszłam na świeże powietrze. Powędrowałam do

garażu po moje cudenko - Lamborghini Aventador. Kiedy odpaliłam silnik, poczułam tę znajomą adrenaline. Ale nie byłam gotowa na wyścigi, owszem, tęsknię za tym, ale to jeszcze nie ten czas. Od wypadku nie siedziałam za kółkiem, w końcu trzeba to zmienić. Włączyłam swoją playlistę i ruszyłam do szkoły. Po pięciu minutach jazdy znalazłam się pod szkołą, gdzie dla widowiska przycisnęłam gaz i zaparkowałam. Wysiadłam z samochodu z gracją, wszystkie pary oczu były skierowane na mnie.

- Nawet o tym nie myśl - spojrzałam na jakiegoś chłopaka, który chciał dotknąć MOJEGO cudenka. I ruszyłam do szkoły. Nie obyło się bez spojrzeń plastików. Wystarczyło jedno moje spojrzenie w ich stronę, a od razu odwracali wzrok, chłopacy też. Zaśmiałam się w myślach. Nagle, wpadłam na coś twardego. Gdyby nie czyjeś ręce, upadłabym na podłogę. Na korytarzu nastąpiła cisza. Wszyscy czekali na rozwój akcji. Podniosłam wzrok i napotkałam te piękne oczy mulata.

- Ja przepraszam, pojawiłaś się tak nagle. Nie zauważyłem cię.

Uśmiechnęłam się do niego, co odwzajemnił.

- Nic nie szkodzi, zamyśliłam się - nie mogłam oderwać wzroku od jego oczu. Przypominały mi mnie kiedyś.

- Masz ładne oczy - chłopak się uśmiechnął na te słowa.

Chwila czy ja to powiedziałam na głos? Chłopak pochylił się do mojego ucha i szepnął:

- Dziękuję, ty również - moje ciało aż przeszły dreszcze. Kiedy się odsunął, poczułam dziwną pustkę.

- To ja już pójdę...

Ruszyłam się i pomaszerowałam do klasy. Masz piękne oczy, serio? Serio, Alex? Musiałaś mówić to na głos? Co się ze mną dzieje? Zasiadłam w swojej ławce i z niecierpliwością czekałam na nauczycielkę matematyki.

4 godziny później

Siedziałam na lekcji fizyki, aż tu nagle otworzyły się drzwi i wszedł dyrektor a za nim... Nie wierzę! On tutaj?! Nauczycielka przerwała swój dość nieciekawym monolog.

- Ach tak, zapomniałam. Klaso, od dzisiaj gościmy nowego ucznia w naszej szkole. Mam nadzieję, że przyjmiecie go z otwartymi ramionami, gdyż będzie uczył się w waszej klasie.

Tym razem skierowała to do nas, po czym spojrzała na chłopaka

- Może przedstawiłbyś się klasie?

- Nazywam się Zayn Malik i będę uczył się razem z wami. Niedawno przeprowadziłem się z rodzicami do naszego miasta rodzinnego.

Na te słowa prychnęłam, co nie uszło uwadze całej klasy i wszystkie pary oczu spoczęły na mnie.

- Czy chcesz coś dodać Alexis? - nauczycielka zaczęła się we mnie wpatrywać z wyczekiwaniem

- Tak, tak chciałabym coś dodać. Hmm... niech pomyślę... jakie to słowo było? Ach tak odwal się! - pani profesor wytrzeszczyła na mnie oczy - Co to miało znaczyć panienko Jordan? - dyrektor patrzył ze zdziwieniem. - Do mojego gabinetu!

ZAYN:

Wchodząc za dyrektorem do klasy, ujrzałem blondynkę, która namąciła mi w głowie.

- Ach tak, zapomniałam. Klaso, od dzisiaj gościmy nowego ucznia w naszej szkole. Mam nadzieję, że przyjmiecie go z otwartymi ramionami, gdyż będzie uczył się w waszej klasie.

Tym razem skierowała to do nas, po czym spojrzała na chłopaka.

- Może przedstawiłbyś się klasie?

- Nazywam się Zayn Malik i będę uczył się razem z wami. Niedawno przeprowadziłem się z rodzicami do naszego miasta rodzinnego.

Dziewczyna prychnęła, co nie uszło uwadze całej klasy i wszystkie pary oczu spoczęły na niej.

- Czy chcesz coś dodać Alexis? - nauczycielka zaczęła się wpatrywać w dziewczynę z wyczekiwaniem.

- Tak, tak chciałabym coś dodać. Hmm... niech pomyślę...jakie to słowo było? Ach tak odwal się! - pani profesor wytrzeszczyła na mnie oczy - Co to miało znaczyć panienko Jordan? - dyrektor patrzył ze zdziwieniem. - Do mojego gabinetu!

Dziewczyna spakowała książki i wyszła z klasy, przy czym szturchnęła mnie w ramię. Dyrektor odwrócił się, żegnając klasę i poszedł za dziewczyną. Coś tam mamrotał pod nosem, ale zdążyłem tylko usłyszeć jego westchnienie i słowa: „Co się dzieje z tą dziewczyną? Kiedyś taka nie była...” . Kiedyś? Czyli ona była przyjazna? To co się stało takiego, że się zmieniła? Zacząłem się zastanawiać. Jedyne, co przyszło mi do głowy to jej przyjaciele, oni na pewno muszą coś wiedzieć, przecież kumplują się z blondynką. Muszę z nimi się jakoś zaprzyjaźnić, ale to później. Teraz poszedłem usiąść w ławce na końcu i słuchałem dalej wykładu nauczycielki.

Drzwi od gabinetu dyrektora się otworzyły.

- Proszę usiąść panienko Jordan - pan Jonson wskazał ruchem ręki, abym usiadła.

Zrobiłam o co mnie prosił, wpatrując się w niego.

- Nie będę owijał w bawełnę i mówię po co tu jesteś. Zdajesz sobie sprawę, że pyskowanie nauczycielom jest nieodpowiednie. Zresztą nie wiem po co ci to mówię, skoro nic sobie z tego nie robisz... No to co, pizza?

Patrzyłam na dyrka z powagą. Jego słowa, aż mnie zdziwiły.

- Pan tak na serio z tą pizzą? - patrzyłam na niego jak na jakiegoś głupka.

- Tak. Jesteś częstym gościem u mnie.

- Aha, no to pizza.

- Skoro i tak często będziesz moim gościem, bo na bank jeszcze do mnie przyjdiesz i to wiele razy, mów mi Jaxon.

Spojrzałam na niego jak na głupka, który szczerzy się do mnie jak głupi do sera. Ale mam skojarzenia... Matko, co jest ze mną? Kiwnęłam głową na zgodę. Cóż, może to niezły pomysł za kumplować się z dyrkiem? Jaxon sięgnął do kieszeni po telefon i zamówił pizzę.

###

Kieruję się korytarzem na parking szkolny. Lekcje się skończyły i to jakiś cud, że wytrzymałam do końca. Wychodząc, zauważyłam mulata z jego kumplami okrążających moje cudeńko. Auta nie widzieli? Z wściekłością wymalowaną na twarzy kierowałam się do samochodu. Powtarzam, MOJEGO auta się nie dotyka.

- Kto wam pozwolił dotykać moje auto?

Chłopcy jak na zawołanie odsunęli się od samochodu ze szokowanymi minami. - A kto powiedział, że go dotykamy? - odpowiedział mi mulat.

- Wybacz, przypomnij mi swoje imię? - spojrzałam na chłopaka z podniesioną brwią.

-Ach tak, gdzie moje maniery, jestem Zayn. Zayn Malik słonko.

- Dobrze Zayn. Mama nie nauczyła, że pytaniem się nie odpowiada? A teraz z drogi, chcę się dostać do MOJEGO samochodu - specjalnie położyłam nacisk na słowo „mojego”, aby zrozumieli, że nie żartuję. Chłopak wybuchnął śmiechem. Okej, nie wiem co w tym takiego śmiesznego, ale Okej. Chłopak po chwili się uspokoił i spojrzał na mnie wymownie.

- Skoro tak twierdzisz, to udowodnij.

- Niby co mam ci udowadniać?

- Noo, że to auto jest „Twoje” - chłopak podniósł ręce i zrobił cudzysłów. Podniosłam na niego zdziwiona brew.

- A jak mam to udowodnić, że auto jest „Moje” - powtórzyłam gest chłopaka.

- Dzisiaj są wyścigi na motorach, chcę abyś tam się pojawiła i zmierzyła ze mną. Tego auta na pewno nie kupiłaś w salonie, bo nigdzie go nie dostaniesz, jeszcze nie wszedł na rynek. Więc zostaje opcja udziału w wyścigach... albo komuś je zwędziłaś. To jak?

Wybuchnęłam śmiechem i pokręciłam głową. Ruszyłam przed siebie z zamiarem dostania się do samochodu, ale powstrzymał mnie żelazny uścisk mulata. Podniosłam głowę, a jego wzrok mówił, że oczekuje odpowiedzi.

- Chyba śnisz. Nigdy.

- Tchórzysz?

Czy ja tchórzę? Nie, absolutnie nie. Po prostu nie jestem gotowa. Jeszcze nie teraz.

- Nie, po prostu nie mam ochoty patrzeć jak przegrywa ze mną Zayn Malik.

- Czyżby, a może się boisz?

Prychnęłam na te słowa. Ja mam się bać, czego? On nie wie kim ja jestem i lepiej, aby tak pozostało. Na tych wyścigach będą osoby, które mogą mnie pamiętać. Minęły dwa lata, ale przecież króla wyścigów nie zapomina się. Chyba, że jest ktoś nowy.

- Nie boję się - wyrwałam rękę z uścisku chłopaka i spuściłam wzrok. Te oczy za bardzo mi go przypominają.

- To może faktycznie ukradłaś ten samochód? - chłopak spojrzał na mnie z drwiną w oczach.

Podniosłam wzrok i spojrzałam dookoła, wszyscy patrzyli na nas. Miałam dość, nie będzie mnie tak upokarzać.

- Dobra. O której?

Chłopak odsunął się ode mnie z uśmiechem zwycięzcy.

- Wyścigi zaczynają się o 22, tylko nie stchórz.

Ominęłam ich i weszłam do samochodu. Zapaliłam silnik i ruszyłam z piskiem opon. Tego za dużo. Po 10 minutach jazdy zaparkowałam pod domem. Wbiegłam do niego po torbę sportową. Wrzuciłam krótkie spodenki i sportowy stanik oraz rękawice. Wodę zgarnęłam, wychodząc z domu. Chwilę później znalazłam się pod budynkiem. Weszłam do środka, gdzie od razu dostałam klucz od szatni i się przebrałam. Na sali byli sami mężczyźni. Starsi i młodsi, w moim wieku również. Moją uwagę przykuł blondyn w kącie. Wyglądał dość znajomo, ale nie martwiłam się tym. Weszłam na ring, który swoją drogą znajdował się na środku sali i zaczęłam rozgrzewkę. Minęło 10 minut, a obok mnie pojawił się trener.

- Cóż to moje oczy widzą. Nie wierzę, że zaszczyciłaś nas swoją obecnością dzisiaj.

- Tak, ja też się cieszę Will.

Przede mną stał brunet, wysoki i umięśniony. Włosy jak zawsze w artystycznym nieładzie i te błękitne oczy, nic się nie zmienił.

- Fajnie, że wróciłaś. Wiesz jakie tu są nudy bez ciebie! Nie ma z kim plotkować! A teraz zaczynajmy.

Na początek były proste uderzenia, uniki i wykopy. Na koniec uderzałam w worek treningowy.

- Okej, poszło ci nie źle, a teraz sprawdzimy jak sobie poradzisz z przeciwnikiem.

Will odwrócił się w stronę, gdzie siedział blondyn.

- Niall, chodź tu do mnie - na te słowa zamarłam, czy on mówi poważnie? Chłopak odwrócił się, po czym odłożył telefon i podszedł do ringu, a jego oczy rozszerzyły się do rozmiarów pięciocztóówek.

Niall pov

Po incydencie na parkingu postanowiłem pojechać potrenować. Zajęło mi to chwilę, raptem 5 minut. Znalazłem się pod budynkiem „Fit a nie Fat” i wszedłem do środka. Przebrałem się od razu i zacząłem trening. Właśnie podnosiłem ciężarki, gdy do sali weszła dziwnie znajoma blondynka. Wszystko byłoby okej, gdyby nie weszła na ring i nie pojawił się trener. Na ring mogły wchodzić tylko osoby, które są mistrzami w tej branży i tylko one mogły ćwiczyć z tym trenerem. Nawet ja miałem problem, aby się tam dostać z Zayn'em, a co dopiero ćwiczyć z tym trenerem. Właśnie, Zayn, wyciągnąłem telefon i włączyłem kamerkę. Normalnie koleś mi nie uwierzy, kiedy mu to pokażę. Kiedy trener mnie zawołał, byłem zdziwiony. Odłożyłem telefon i podszedłem do ringu. Moje oczy rozszerzyły się na widok, jaki ujrzałem. Przede mną stała Alexis Jordan. Wszedłem na ring zszokowany.

- Dobra młodzieży, teraz sprawdzę wasze umiejętności.

Kiedy trener schodził z ringu, odwrócił się do dziewczyny.

- Alex, proszę cię tylko, abyś nie uszkodziła chłopaka za mocno.

Dziewczyna spojrzała na niego z niewinnym uśmiechem, a ja spojrzałem zdziwiony. On sobie żartuje, prawda? Odwróciliśmy głowy w tym samym czasie i spojrzeliśmy sobie w oczy. Po chwili zaczął się dla mnie istny horror. Po godzinie miałem dosyć. Jeśli ta dziewczyna nie wkładała w to całej siły, to aż się boję myśleć jak boli, kiedy robi to na poważnie. Starłem się unikać jej ciosów jak mogłem, ale nie przynosiło to efektów. Natomiast dziewczyna oberwała ode mnie z trzy razy, nie więcej.

- Dobra, na tym koniec. Podajcie sobie ręce i jesteście wolni.

Po słowach trenera ucieszyłem się jak małe dziecko. Podałem dziewczynie rękę i oboje skierowaliśmy się do szatni.

Wychodząc, zauważyłem dziewczynę wsiadającą do samochodu. Szybko podbiegłem, krzycząc do niej.

- Zaczekaj!

Dziewczyna odwróciła się z grymasem na twarzy.

- Gdzie nauczyłaś się tak walczyć? - to było pierwsze pytanie, jakie jej zadałem.

Alex spojrzała na mnie wymownie.

- Nie powinno cię to interesować - wypowiedziała to ze złością, wsiadła do samochodu i odjechała. Stałem w osłupieniu jeszcze tak kilka minut i sięgnąłem po telefon. Wybrałem numer do Zayn'a

Jeden sygnał...

Drugi sygnał...

- Malik.

- Zayn? Z tej strony Niall, muszę ci coś pokazać, nie uwierzysz, kiedy to zobaczysz.

- Okeeej. Ale wiesz, że nie mam wiele czasu, mam wyścig dzisiaj.

- Tak wiem, a ty nie wiesz co zrobisz...

- Okej, teraz zaczynam się bać. Masz dziesięć minut.

Chłopak rozłączył się, a ja wsiadłem do samochodu i ruszyłem.

Zayn pov

Dzisiaj przed szkołą stało piękne auto. Ciekawe czyje. Zaczęliśmy obchodzić dookoła samochód, przesuając palcami po lakierze auta. Nagle dotarł do nas głos kobiety.

- Kto wam pozwolił dotykać moje auto?

Jak na zawołanie odsunęliśmy się od samochodu ze szokowanymi minami. To auto nie może być jej.

- A kto powiedział, że go dotykamy? - odpowiedziałem dziewczynie.

- Wybacz, jak masz na imię? - spojrzała na mnie z podniesioną brwią.

- Ach tak, gdzie moje maniery jestem Zayn. Zayn Malik słonko - przedstawiłem się.

- Dobrze Zayn. Mama nie nauczyła, że pytaniem się nie odpowiada? A teraz z drogi, chcę się dostać do MOJEGO samochodu - specjalnie położyła nacisk na słowo „mojego”. Wybuchnąłem śmiechem.

Po chwili się uspokoiłem i spojrzałem na nią wymownie

- Skoro tak twierdzisz, to udowodnij.

- Niby co mam ci udowadniać?

- Noo, że to auto jest „Twoje” - podniosłem ręce i zrobiłem cudzysłów, a dziewczyna podniosła na mnie zdziwioną brew.

- A jak mam to udowodnić, że auto jest „Moje” - powtórzyła mój gest.

- Dzisiaj są wyścigi na motorach, chcę abyś tam się pojawiła i zmierzyła ze mną. Tego auta na pewno nie kupiłaś w salonie, bo nigdzie go nie dostaniesz, jeszcze nie wszedł na rynek. Więc zostaje opcja udziału w wyścigach... albo komuś je zwędziłaś. To jak?

Dziewczyna na moje słowa wybuchnęła śmiechem i pokręciła głową. Ruszyła przed siebie, aby

dostać się do samochodu, ale powstrzymał ją mój żelazny uścisk. Alex podniosła głowę, a jej wzrok mówił, że coś się dzieje.

- Chyba śnisz. Nigdy.

- Tchórzysz? -zapytałem.

- Nie, po prostu nie mam ochoty patrzeć jak przegrywa ze mną Zayn Malik.

- Czyżby, a może się boisz? - prychnęła na te słowa.

- Nie boję się - wyrwała rękę z uścisku i spuściła wzrok.

- To może faktycznie ukradłaś ten samochód? - spojrzałem na nią z drwiną w oczach. Podniosła wzrok i rozejrzała się dookoła, po czym ja też powtórzyłem gest, wszyscy na nas patrzyli

- Dobra. O której?

Na te słowa odsunąłem się z uśmiechem zwycięzcy.

- Wyścigi zaczynają się o 22, tylko nie stchórz.

Ominęła nas i weszła do samochodu. Zapaliła silnik i ruszyła z piskiem opon, pozostawiając nas w małym osłupieniu.

Chłopaki spojrzeli po sobie i skierowali wzrok na mnie. Pokręcili głowami i opuścili je.

- No co? - podniosłem brwi ze zdziwieniem.

- Nic, po prostu nie wiesz stary w co się pakujesz. Ostrzegaliśmy cię przed nią, a ty i tak robisz swoje. Ludzie nie bez powodu od niej uciekają - loczek na mnie spojrzął.

- Oj tam - machnąłem ręką. - Wiecie, że jestem najlepszy w tym fachu. Z tego, co nam wiadomo, to król wyścigów nie jeździ od dwóch lat na wyścigi i nikt nie ma tego tytułu. Więc spokojnie...

- Ech, jak tam wolisz. Jadę na siłownię jedziesz też?

- Nie, pojedę do domu się przygotować. Na razie.

- Cześć

Alan pov

Kiedy usłyszałem dobrze znany warkot silnika, spojrzałem w tę stronę. Ludzie zaczęli szeptać coś między sobą. Nic się nie zmieniła. Ostatni raz widziałem ją dwa lata temu. Ten sam wygląd, te same usta i nos, jedynie jej oczy się zmieniły. Nie było w nich już tyle radości, były pozbawione tych iskerek. Ogłosiłem, że czas, aby ustawiać się na linii startu. Dziewczyna podjechała, ustawiła się i zerknęła w stronę chłopaka z ciemnymi włosami. Miał ten zwycięski uśmieszek. Nie wie jeszcze, że ona to legenda. Wystartowali, dziewczynie szło dobrze, tak, jak kiedyś. Ostatni zakręt i wygra. Nagle się zatrzymała i zaczęła wpatrywać w mur. Wiedziałem o co chodzi. Wszyscy ją minęli i dojechali na linię mety, a ona tam stała i się wpatrywała. Po chwili otrząsnęła się i ruszyła. Ludzie zaczęli szeptać między sobą. Nagle ktoś mnie zaczepił:

-Przepraszam, kim była ta dziewczyna? - spojrzałem na chłopaka. To był ten, który wygrał. Miał zaciekawiony wzrok.

-Wybacz, nie udzielę ci takiej informacji, jeśli zechce, sama ci powie. - Nie będę mówić o tym, co miało miejsce kiedyś i odszedłem. Widać, że ten koleś jest nowy. Usłyszałem warkot silnika. Chłopak odjechał. Przypomina Dereka, będzie świetnym chłopakiem dla naszej kochanej kruszynki.

Zayn pov

Jechałem ulicami, aby dostać się do domu blondynki. Poszło mi sprawnie, gdyż nie ograniczałem prędkości. Zgasłem silnik przed domem i ruszyłem do drzwi. Nacisnąłem guzik. Otworzył mi mężczyzna, to pewnie jej tata.

- Ja do Alexis, jest w domu?

Mężczyzna kiwnął głową na „tak” i wpuścił mnie do domu.

- Schodami na górę i trzecie drzwi na lewo.

Kiwnąłem głową, że rozumiem i udałem się we wskazanym kierunku. Szedłem po schodach i im bliżej byłem, tym wyraźniej słyszałem szloch dziewczyny. Zapukałem do drzwi. Kiedy nie

otrzymałem odpowiedzi, otworzyłem drzwi i wszedłem do środka. W całym pokoju panował mrok, podszedłem do łóżka i położyłem się obok dziewczyny.

- Co się stało, że płaczesz?

Dziewczyna na te słowa odwróciła się do mnie. W jej oczach mogłem ujrzeć smutek i ból.

- Nie interesuj się... i co ty robisz w moim pokoju? - w jej głosie dało się wyczuć irytację.

- Pukałem, ale nie otrzymałem odpowiedzi, więc wszedłem. Twój tata mnie wpuścił.

Dziewczyna jedynie pokiwała głową i wróciła do poprzedniej pozycji. Między nami trwała cisza. Po chwili odezwałem się.

- Wszystko będzie w porządku.

Dziewczyna wstała z łóżka i spojrzała na mnie. Powtórzyłem gest i zaczęła krzyczeć.

- Nic nie będzie w porządku! Rozumiesz?! Nic! Nie mówi mi, że tak będzie, bo nie będzie! Wszyscy mi to mówią, ale tak nie jest! Obiecał, że zostanie, a on odszedł! Zostawił mnie! On umarł!

Wpatrywałem się w dziewczynę. Pierwszy raz widziałem ją w takim stanie.

- On umarł - te słowa wypowiedziała z żalem i bólem w głosie. Chciałem ją jakoś pocieszyć, więc zacząłem do niej podchodzić. Cały czas mamrotała pod nosem, że „on umarł”, ale nie wiedziałem o kogo chodzi. Objąłem dziewczynę, po czym wtuliła się we mnie. Trzymałem ją w swoich ramionach, dopóki się nie uspokoiła. Usłyszałem jej miarowy oddech, więc podniosłem ją i położyłem na łóżko, złożyłem jej całusa na czole i wyprostowałem się. Kiedy chciałem odejść, dziewczyna chwyciła mój nadgarstek.

- Proszę, zostań.

Pokiwałem głową na zgodę. Wszedłem pod kołdrę. Dziewczyna odwróciła się do mnie przodem i wtuliła się w mój tors. Zdziwiło mnie to, zawsze mnie odpychała. Nie pozostałem jej dłużny i sam ją przytuliłem, po chwili zasnąłem. Jeszcze przed snem usłyszałem jedno słowo - „Derek”.

Alexis pov

Usłyszałam gaszenie silnika i dzwonek do drzwi, nie przejęłam się tym zbyt. Kiedy ja wypłakiwałam się w poduszkę, usłyszałam odgłos butów uderzających o podłogę. Ktoś wchodził na górę. Nagle wszystko ucichło, podskoczyłam, kiedy ktoś zaczął pukać do drzwi mojego pokoju. Nie odzywałam się, bo myślałam, że ta osoba sobie odpuści i pójdzie. Jednak się myliłam. Drzwi otworzyły się, a potem zamknęły. Poczułam dobrze znane mi perfumy.

- Co się stało, że płaczesz? - jak na zawołanie oderwałam się od poduszki i spojrzałam na niego.

- Nie interesuj się... i co ty robisz w moim pokoju? - wycodziłam.

Nie ma prawa się interesować mną.

- Pukałem, ale nie otrzymałem odpowiedzi więc wszedłem. Twój tata mnie wpuścił.

No tak, mogłam się domyśleć. Panowała między nami cisza, którą chłopak przerwał.

- Wszystko będzie w porządku.

Wstałam z łóżka i spojrzała na niego. On nic nie wie.

- Nic nie będzie w porządku! Rozumiesz?! Nic! Nie mówi mi, że tak będzie, bo nie będzie! Wszyscy mi to mówią, ale tak nie jest! Obiecał, że zostanie, a on odszedł! Zostawił mnie! On umarł! - zaczęłam krzyczeć.

Nie liczyłam się z tym, że na drugi dzień będzie pytał o kogo mi chodzi, miałam to gdzieś. Tak strasznie mnie bolało, że musiałam się wykrzyczeć.

- On umarł - wyszeptalam.

Po tych słowach, chłopak zaczął się do mnie zbliżać. Wtuliłam się w niego, tak bardzo mi tego brakowało. Nie wiem kiedy, ale usnęłam. Poczułam usta na swoim czole i otworzyłam oczy. Chłopak miał zamiar odejść, ale chwyciłam za jego nadgarstek.

- Proszę, zostań - zdziwiłam się swoimi słowami.

Nie podobało mi się jak ten chłopak na mnie działa. Widziałam, że kiwnął na zgodę. Niewiele myśląc wtuliłam się w niego i zasnąłam.

Rano obudziłam się, otwierałam oczy i zobaczyłam, że chłopak leży obok. Zabrałam rzeczy i poszłam do łazienki się ubrać. Po porannych czynnościach wyszłam, a chłopak nadal spał. Niech zna moja litość. Podeszłam do niego i zaczęłam go szturchać, kiedy to nie dało rezultatu, krzyknęłam:

-Pali się!

Chłopak wstał natychmiast, ale gdy się zorientował, że nic się nie dzieje, położył się z powrotem.

- Ty to serca nie masz - wymamrotał do poduszki.

Usiadłam obok i zaczęłam łaskotać. Chłopak od razu się obudził i zaczął się śmiać. Ten dźwięk to muzyka dla moich uszu. Matko święta, o czym ja myślę? Kiedy tak rozmyślałam, nie spostrzegłam, że nasze twarze dzieliły milimetry. Niespodziewanie chłopak zaczął mnie łaskotać. Wyrwałam się i krzyczałam, ale to nie pomagało.

- Przestań, słyszysz! Przestań!

Chłopak przestał. Szybko wstałam i wyszłam z pokoju, zostawiając go samego. Co się dzieje ze mną? Tak nie powinno być. To nie powinno się wydarzyć. Zaczęłam robić śniadanie. Zdecydowałam się na naleśniki i zaczęłam wyciągać składniki. Kiedy robiłam je, usłyszałam, że ktoś schodzi z góry, to pewnie Zayn.

- Ja przepraszam, nie chciałem.

Stałam plecami do niego.

-Rozumiem, przeprosiny przyjęte. Siadaj, zaraz będzie śniadanie.

Naleśniki położyłam na stół, wyciągnęłam jeszcze dżem i talerze. Pomiedzy nami panowała cisza, którą chłopak przerwał:

- O kim wczoraj mówiłaś, że cię zostawił?

Odłożyłam naleśnik, który trzymałam w rękach i spojrzałam na niego.

- To długa historia i nie chcę o tym mówić.

Chłopak już więcej się nie odzywał, co było mi na rękę. Posprzątaaliśmy po sobie. Zayn postanowił wrócić do siebie, więc teraz leżałam na kanapie i nudziłam się. Postanowiłam wykorzystać ten piękny dzień i wyjść pobiegać. Przebrałam się w sportowy strój i wyszłam z domu, uprzednio go zamykając.

Po dwóch godzinach biegania wróciłam do domu. Drzwi były otwarte czyli tata wrócił do domu. Wbiegłam na górę i wzięłam prysznic. Przebrałam się w czyste rzeczy, usiadłam na łóżko z laptopem na kolanach. Zakopałam się pod kołdrę i włączyłam film „ Szybcy i wściekli 5”.

Obudziłam się rano i spojrzałam na budzik - była 7.30 a dziś poniedziałek. Brawo ja! Spóźnię się, a ojciec mi nie daruje. Wstałam z łóżka i skierowałam się do łazienki. Wzięłam prysznic, ubrałam czarną bluzę i czarne legginsy a na nogi wsunęłam czarne conversy. Umalowałam się, włosy spięłam w wysoki kucyk. Zabrałam torbę i zbiegłam ze schodów. Wsiadłam do mojego cudeńka i ruszyłam pod szkołę.

5 lat później

Ja i Zayn zaręczyliśmy się. Po jego wizycie, u mnie w domu, coś się między nami zmieniło. Chłopak zaczął częściej ze mną rozmawiać i pomagał mi na różny sposób. Oczywiście, były wzloty i upadki, ale nie poddawaliśmy się. On się nie poddawał. Zmieniłam, także stosunki między ojcem. Stałam się bardziej grzeczna. Szkołę ukończyłam z wyróżnieniem. Alan, także pomagał. Jest wspólnym przyjacielem i akompaniamentem do towarzystwa. Moi przyjaciele i Zayn'a zakolegowali się. Razem tworzymy całkiem niezłą paczkę. Taylor i Harry spodziewają się dziecka, Niall ma dziewczynę Anna, a Louis? Biedaczek, zakochał się w dziewczynie, którą skrzywdził i przeżywa katusze. Reszta prowadzi życie singli. Cóż można powiedzieć więcej, nie sądziłam, że uda mi się wyjść na prostą z pomocą Zayn'a i przyjaciół.